*„Moje wspomnienia wojenne”*

*Wywiad przeprowadzony z Władysławem Stypułą.*

*Opracowany przez:*

* *Angelikę Cholewę*
* *Paulinę Mikołajek*
* *Sylwię Targosz*

*Pod kierownictwem:*

* *mgr Małgorzatę Steczek*
* *mgr Aleksandrę Mróz*

**WYWIAD**

Mamy przyjemność poznać historię Pana Władysława, który jako mały chłopiec wraz z rodzi-ną został wysiedlony do Freistadt. Opowie nam o życiu w obozie, w którym spędził 2 lata. Wywiad przeprowadzony z pomocą jego wnuka, Kamila.

**Paulina:** Zacznijmy od początku, czyli jak doszło do wysiedlenia całej Pańskiej rodziny i dlaczego?

**Pan Władysław:** W 1943 roku do naszego domu w Tarnawie Dolnej przyjechał niemiecki żołnierz. Dał naszej rodzinie 15 minut na spakowanie najważniejszych rzeczy. Zaraz po tym pojechaliśmy do Biel-ska w ciężarówkach. Podróż trwała bardzo długo i była wyczerpująca. Na miejscu doszło do segregacji ludności. W tym czasie w naszych domach miały się osiedlać rodziny niemieckie.

**P.:** Co się działo po segregacji ludności?

**W.:** Ludzie byli rozwożeniu do różnych obozów. Moją rodzinę i mnie skierowano do obozu w Freistadt. Na miejscu zostaliśmy umieszczeni w komorach, gdzie rozbierano nas, myto i golono. Każdy dostawał opaskę ze swoimi danymi.

**P.:** Gdzie mieszkaliście w czasie pobytu w obozie?

**W.:** Naszym mieszkaniem były baraki, w których przebywało około 70 ludzi. Najgorsza była pierwsza noc. Ludzi nie mieli nawet gdzie załatwiać potrzeb fizjologicznych, więc wszystko służyło za ubikacje. Oprócz tego cały czas było zimno, ciemno, nie mieliśmy żadnego światła.

**P.:** Czym zajmowali się ludzie w obozie, jakie były ich zajęcia?

**W.:** Głównie pracowali. Mój ojciec na przykład był szewcem, naprawiał buty żołnierzom i mieszkań- com obozu. Matka zajmowała się gromadką dzieci, które zostały jej przydzielone. Ja i moje rodzeń-stwo, jako dzieci, po prostu bawiliśmy się.

**P.:** A co było z jedzeniem? Z pewnością trudno nakarmić tak wielu ludzi.

**W.:** Jedzenie nie dostarczało żadnych większych wartości odżywczych, jedynie zapełniało żołądek na jakiś czas. Na środku naszego pomieszczenia stał ogrodzony siatką piec kaflowy. Za siatką były ziem-niaki. Bywały dni, kiedy wraz z moimi kolegami podkopywaliśmy się pod siatkę, by te ziemniaki ukraść. Bywało także, że kradliśmy je z pól, gdy nikogo nie było w pobliżu.

**P.:** Czyli dzieci były świadome zagrożeń oraz niebezpieczeństw ze strony Niemców?

**W.:** Najpierw, jak to dzieci, nie rozumieliśmy nic. Potem powoli docierało do nas, że jest wojna, że dzieje się źle i, że możemy zginąć.

**P.:** Jak wyglądało życie kobiet ciężarnych, żyjących w obozie? Miały one jakieś przywileje lub prawa, opiekę?

**W.:** Nie, kobiety w ciąży nie miały żadnych praw, do porodu pracowały tak jak wszyscy. Pomagały im jedynie inne kobiety.

**P.:** Jeżeli kobiety spodziewające się dziecka nie miały żadnych praw ani pomocy, to co działo się z lu-dźmi chorymi?

**W.:** Na terenie obozu był lekarz, który zajmował się chorymi. Do niego wysyłano tych, którzy nie mogli już pracować.

**P.:** Jak ludzie porozumiewali się ze strażnikami obozu?

**W.:** Oczywiście w Freistadt był strażnik, który znał język polski i pełnił rolę tłumacza.

**P.:** Teraz bardzo istotne pytanie, czy były jakieś szanse na ucieczkę? Może zdarzyła się taka sytuacja?

**W.:** Niestety, ludzie nawet nie próbowali uciekać. Niemcy mieli psy, które wzbudzały strach w ludno-ści. Owszem, była dziura w płocie, jednak nikt by się nie odważył na taki wyczyn jak ucieczka. Kara była zbyt sroga, porażka zbyt dużo kosztowała. Poza tym były tam całe rodziny, które mogły ucierpieć przez jednego uciekiniera. Nie, nikt nie ryzykował.

**P.:** Teraz trochę inny temat. Jak wyglądało życie religijne mieszkańców obozu?

**W.:** Oczywiście na żadne msze nie było szans. Dla Hitlerowców jedynym bogiem był Hitler.

**P.:** Przebywał Pan w obozie dwa lata. Co się stało po tym czasie?

**W.:** Podczas naszego pobytu w obozie mój wuj starał się o uwolnienie nas. Udało mu się jedynie uzy-skać pozwolenie na przeniesienie się do obozu umieszczonego w Bielsku.

**P.:** Warunki były lepsze, jak mniemam?

**W.:** Tak, warunki były odrobinę lepsze. Hodowali tam bydło, więc jedzenie było pożywniejsze, a także tłuste. Nadchodził jednak koniec wojny, żołnierze zaczęli uciekać z obozu. Wydobyliśmy się i my.

**P.:** W jakim stanie zastaliście dom po powrocie do Tarnawy?

**W.:** Budynek został zamieniony w chlew. Wszystko, co mieliśmy, zostało skradzione! To nasi sąsiedzi myśleli, że nie żyjemy, więc zabrali wszystko, co nasze. Ponadto robiono nam na złość. Pewien czło-wiek, nie chcąc nam oddać naszej krowy, zabił ją. Taka była i jest ludzka zawiść niestety…

**P.:** Dziękuję bardzo za podzielenie się tak bolesnymi wspomnieniami.

\*\*\*Wywiad został zredagowany za pośrednictwem Kamila Stypuły.